Nr. 286. We Lwowie Sobota dnia 15. Grudnia 1877. Rok X.

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 80 marek, kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji i Anglii rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków, kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ przy ulicy Akademickiej pod l. 8, naprzeciw Hotelu Żorża; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissoniere 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2, Paris.

Ogłoszenia przyjmuję się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego“. — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Od Wydawnictwa.

Z nowym kwartałem zapraszamy szan. Czytelników do rychłego odnowienia prenumeraty celem wczesnego uregulowania przesyłki.

Prenumerata na Dziennik Polski wynosi:

na prowincji z przesyłką pocztową:

całorocznie	24 zł.	— ct.
półrocznie	12 „	— „
kwartalnie	6 „	— „
miesięcznie	2 „	— „

we Lwowie bez przesyłki pocztowej.

całorocznie	18 zł.	— ct.
półrocznie	9 „	— „
kwartalnie	4 „	50 „
miesięcznie	1 „	50 „

Przedpłatę przyjmuje się tylko od 1. i 15 każdego miesiąca.

Pieniądze prenumeracyjne winne być adresowane do „Administracji *Dzien. Polsk.*,“ ponieważ Administracja nie mogłaby uwzględnić reklamacyj z powodu przesyłek pod innym adresem.

Lwów 14. grudnia.

Zakład tak poważny, jak krakowskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń, staje się ofiarą zbyt częstych malwersacyj, iżby opinja publiczna nie miała się niemi zajmować. Gdyśmy na początku r. 1870 wykryli fakt wypożyczenia całego prawie funduszu rezerwowego spółce Kirchmajer-Siemundt, i kiedy ten fundusz rzeczywiście był w całości swej zagrożony, zaprzeczono nam uroczyście pismem zaopatrzonem sygnaturą samego prezesa ówczesnego Rady nadzorczej. Dopiero późniejszy proces kryminalny Kirchmajera wykazał, że informacje nasze były prawdziwe, i że owa pożyczka była daną przez dyrekcję samowolnie z pominięciem rady nadzorczej. W parę lat później zakład poniósł przeszło 13.000 guld. szkody, a całą sprawę zatarto. Teraz jeden z dyrektorów Towarzystwa, synekurzysta w całem znaczeniu tego słowa, wyzyskał nietylko swoje urzędowe stanowisko, ale na podstawie zajmowanej pozycji męża zaufania publicznego od mnóstwa ludzi powyłudzał większe i mniejsze sumy i ulotnił się z Krakowa. Zawezwani członkowie Rady nadzorczej swoimi podpisami w ogłoszeniu do publiczności stwierdzili, że rachunki i kasa są w porządku, a „zaległości“ ubezpieczono na nieruchomości szanownego współ-dyrektora. Ze rachunki i kasa są w porządku, to nie dziwnego. P. Komar ich nie prowadził, ani nie miał kluczów od kasy, lecz mimo to wynikły jakieś „zaległości“, których wysokość liczebna dotąd nawet dokładnie nie jest skonstatowaną, bo coraz to nowsze wyłażą na jaw sprzeniewierzenia, oprócz czysto prywatnych oszustw, w skutek których wielkie szkody ponoszą osoby, które miały zaufanie do instytucji i nie przypuszczały, aby w gronie kierowników jej mogli się znajdować ludzie, już dawniej poszlakowani o czyny wcale niezgodne z honorem obywatelskim. Wszak, jak nam piszą z Krakowa, w sferach dotyczących, a nazywających się z dumą „my“, byłoto jawną tajemnicą, że wzmiankowany dyrektor dawniej był zmuszony przez parę lat aż w Paryżu odgrywać rolę emigranta politycznego, a następnie umarł tam, by ułatwić wykupno i załatwienie wszystkich pretensyj pozostawionych w kraju. Mimo takich antecedencyj zrobiono go stróżem kluczy do magazynu zastawniczego krakowskiej kasy oszczędności, gdy jeszcze była połączoną z Towarzystwem asekuracyjnem. Z urzędowania jego ówczesnego opowiadają kilka faktów tak komicznych, że wartoby je powtórzyć, gdyby nie były zarazem bardzo gorszącemi. I mimo to obywatele powołali tego rodzaju idywiduum do sprawowania funkcyj publicznych!

Gdy się jakiemu biedakowi, zmuszonemu utrzymywać rodzinę o chlebie i wodzie, wśród nadludzkiej abnegacji powinie noga, partja zowiąca się „my“, zwykła nietylko zgniatać nieszczęśliwca, by się już nigdy podnieść nie mógł, ale generalizując czyn osoby, oczernia nim całe korporacje i stronnictwa polityczne z lubością prawdziwie jezuicką.

Dziennik nie pójdzie w ślady za przykładem świętoszków krakowskich i ich popleczników. Za czyn osobisty odpowiadają tylko osoby, ale też powinne istotnie odpowiadać. Ogłoszono krajowi, tak blisko interesowanemu instytucją na wzajemności obywatelskiej opartą, że „zaległości“ zostały hipotecznie ubezpieczone. Otóż dowiadujemy się, że wioska Ostrów, będąca własnością sprzeniewiercy, już przedtem jest obdłużoną do podwójnej wartości swojej. Ubezpieczenie tedy jest złudne. Bardzo słusznie wczorajsza interpelacja, umieszczona w Dzienniku, wyłuszcza wszystkie wątpliwości tego zdarzenia krakowskiego, a my nie możemy się wstrzymać od uwagi, że zachodzi nagląca potrzeba, aby ogół członków wglądnął w ten system nepotyzmu, który panuje w organizacji Towarzystwa, i postarał się o jego usunięcie. Mnóstwo ludzi zdolnych tuła się bez chleba, a uherbowani utracjusze i próżniaki, nie umiejący częstokroć nawet ani pisać ani czytać, znajdują tam przytułek i rentowne posady bez obowiązku rzeczywistego pracowania.

Głos posła Grocholskiego

(d. 12. bm. w delegacjach wspólnych).

Wysoka delegacja zechce pozwolić mi, że kilku słowy umotywuję nasz w tej sprawie sposób głosowania, a wysoki rząd zechce nie wziąć mi za złe, że zniewolony okolicznościami udam się na pole polityki zagranicznej. Członkowie delegacji węgierskiej mają sposobność na posiedzeniach poufnych wyrażać swoje zapatrywania i przyjmować wyjaśnienia rządu; w naszej zaś delegacji kto nie ma szczęścia zasiadać w komisji budżetowej, nie ma też sposobu do wykonywania takiego prawa. Z pomiędzy posłów galicyjskich zaś nikogo nie wybrano do tej komisji. Przypuszczam, że wyższe względy mądrości stanu wykluczyły w tym roku Polaków z komisji; ale oto przyczyna, dla której tu muszę udać się na pole polityki zagranicznej.

Delegaci galicyjscy zawsze głosowali za temi wydatkami, które w ich mniemaniu były niezbędne do utrzymania armji w myśl ustawy o sile zbrojnej z r. 1868 w orężnem pogotowiu, bo przewidywali niebezpieczeństwa, na które monarchja już w skutek położenia swego jest narażona; bo chcieli, aby w chwili jak obecna, głos i wola monarchji znalazły poszanowanie. Nie potrzeba przyrzeczenia księgi czerwonej, aby pojąć, jakie niebezpieczeństwo zagraża monarchji austro-węgierskiej w chwili obecnej. Na pograniczu państwa sroży się wojna straszliwa, która zagraża dzisiejszemu stanowi rzeczy co do równowagi europejskiej zupełnem zachwianiem. Prawda, że rozpoczęto ją pod hasłem dążności podyktowanych względami ludzkości, ale rząd nasz, jakkolwiek myśli swe o tem złożył w notach i memorjałach, zaledwie pewnie uwierzy, iżby taki naprawdę był cel tej wojny podjętej. Historja poucza nas, jako Moskwa od przeszłego wieku ku wszem stronom panowanie swe rozszerzać usiłowała i rzeczywiście też rozszerzała. Używa ku temu wszelakich pozorów i w środkach bynajmniej nie przebiera. W tym celu wymyślono i wyprowadzono na scenę w czasie najnowszym panslawizm. Panslawizm nie jest celem rządu moskiewskiego, ale jest potężnym i pożądanym środkiem ku utorowaniu dróg rządowi moskiewskiemu. dróg na którychby Moskwa mogła mnożyć swą potęgę, rozszerzać swe panowanie. Działalność propagandy panslawistycznej znana niestety także w naszej monarchji. Ta działalność — jakkolwiekby temu zaprzeczał rząd moskiewski — dzieje się jednak pod patronatem decydujących sfer moskiewskich. Po ostatniem przemówieniu w Moskwie nie może to już ulegać wątpliwości.

Naprzeciw Turcji Moskwa ciągle i bez ustanku usiłowała rozszerzać swą potęgę krok za krokiem. Reformy, które pragnie zaprowadzić i ludzkość — są podobno jedynemi wojny pobudkami; bo rząd moskiewski utrzymuje, że Moskwa nie myśli o zdobyczach. Tym zapewnieniom niełatwo uwierzy — by nie użyć wyrazu dosadniejszego — kto uwzględni sposób postępowania Moskwy w krajach polskich. Rząd moskiewski chce, żeby w prowincjach słowiańsko-tureckich panowała swoboda sumienia, a w Polsce kongresowej, według dokumentów urzędowych, udzielonych parlamentowi angielskiemu, ludność chrześciańska, katolicka, doznaje prześladowania w sposób, którego nie nazwę po imieniu, bo w moich ustach możeby to wydawało się tylko rzucaniem podejrzeń. W prowincjach słowiańsko-tureckich żąda Moskwa ustanowienia gubernatorów jednej z ludnością narodowości i zaprowadzenia administracji autonomicznej, w ziemiach polskich pod swojem panowaniem sami tylko Moskale z małemi wyjątkami, są sędziami i urzędnikami; język moskiewski, zaprowadzony po szkołach i sądach, jest wyłącznym językiem urzędowym; w czasach najnowszych powstała także ochota narzucenia go kościołowi; co więcej — rzecz zaprawdę trudna do uwierzenia — w tak zwanych „gubernjach zachodnich“, t j. w ziemiach polskich, dokument prywatny w języku polskim jest nieważny! Rząd moskiewski użala się, że w słowiańskich prowincjach Turcji chrześcianom nie wolno być posiadaczami gruntów, chociaż ten stosunek pewnie zmieni się teraz przez konstytucję; ale w „guberniach zachodnich“ Moskwy katolikowi po dziś dzień nie wolno kupować dóbr, chyba że wyjątkowo uzyska pozwolenie cara, które jednak bardzo wyjątkowym tylko sposobem bywa udzielane. Zwolnijcie mię panowie od dalszego wywodu.

Com tu powiedział, powiedziałem na to tylko, aby dowieść, że celem podjętej wojny nie może być nic innego jak rozszerzenie panowania moskiewskiego, czy to przez bezpośrednią aneksję czy przez utworzenie księstw na pół udzielnych, któreby nie były niczem innem, jak moskiewskiemi krajami lenniczemi. Jakkolwiekbądź, dzisiejszy stan rzeczy co do równowagi europejskiej doznałby ztąd szwanku niemałego, nad czem właśnie naszej monarchji najżywiej wypadłoby ubolewać. To niebezpieczeństwo jest, a nikt mu nie zaprzeczy.

Ale niech nikt nie sądzi, iżbym pragnął popchnąć monarchję do wojny. Pominąwszy bowiem niezmierną niedolę i cierpienia będące następstwem wszelakiej wojny, nie śmiałbym popychać monarchji do wojny już dlatego, że nie mam jasnego poglądu na stosunek naszej monarchji do innych mocarstw, a wszakże tylko ten moment byłby decydującym. Może nam księga czerwona rzecz tę wyjaśni, może dowiemy się z niej czegośkolwiek o naturze sojuszu trójcesarskiego, który podobno jest osią naszej polityki zagranicznej; może dowiemy się z niej, jakie z tego sojuszu trójcesarskiego wypływają dla monarchji korzyści. Niewtajemniczeni w te sprawy, nie zdolniśmy pojąć, jakieby korzyści dawać mógł monarchji naszej związek, w którym jeden z związkowych, według wyrażenia użytego w sejmie przez prezesa ministrów węgierskich — jeśli dzienniki należycie oddają słowa jego — wbrew zapatrywaniu drugich związkowych rozpoczął wojnę, która dla naszej monarchji jest nader niebezpieczna; jakieby korzyści dawać mógł monarchji naszej związek, który, mimo że wbrew zapatrywaniu drugich związkowych jeden z nich rozpoczął wojnę, istnieć nie przestał; który nawet w czasie najnowszym nie przyczynił się nam do uzyskania pożądanego traktatu handlowego. I otóż nasuwa się ztąd obawa, że związek ten nie odpowiada naszemu interesowi, że owszem krępuje nas tylko w swobodnej akcji, i że związek ten, przeszkadzając innym mocarstwom europejskim brać udział w rozwiązaniu zagadnień europejskich, lub przynajmniej usuwając je na bok, wychodzi nam raczej na krzywdę, aniżeli na korzyść.

Com tu powiedział, nie ma jednak być zarzutem dla naszego sterownictwa spraw zagranicznych. Pragnę atoli, aby zapowiedziana księga czerwona usunęła tę obawę. Ale, jak się rzekło, wojny doradzać nie myślę; wyznaję owszem, że to może zasługa naszego ministerstwa spraw zagranicznych, iż dotychczas oszczędzono nam wojny, co do której zeszłej jesieni powszechna była obawa, że będziemy w nią wciągnieni. Ale wyznaję też, iż trudno mi opędzić się obawie, że ostatecznie wojny uniknąć nie zdołamy. Nie będzie może innego sposobu na zadośćuczynienie interesom monarchji austro-węgierskiej. Nie myślę interpelować o to rządu, kiedyby interesa monarchji w jego przekonaniu tak były narażone na szwank, iżby obrona ich wymagała czynnego wystąpienia. Pojmuję, że podobnych wyjaśnień nie można dawać przedwcześnie; ale śmiem wynurzyć mniemanie, że zdobycie którejkolwiek części państwa tureckiego, chociażby samo w sobie było korzystne, nie przywróciłoby bynajmniej równowagi europejskiej na korzyść interesów austrjackich; byłoby to więc sprzedać swe prawa za miskę soczewicy. Nasza monarchja powinnaby w takim razie zdążać do utworzenia takich stosunków, któreby stanowczo zatamowały rozszerzanie zakresu potęgi rossyjskiej i któreby raz na zawsze pozbawiły tę potęgę charakteru ustawicznej groźby wobec monarchji austro-węgierskiej. Gdyby tego nie osiągnięto, wtedy, panowie, bylibyśmy bliscy niebezpieczeństwa, że monarchja austro-węgierska nie stałaby już wewnętrzną siłą swą i potęgą, nie stałaby już swojem prawem bytu, nie swojem powołaniem dziejowem, lecz może tylko łaską sąsiadów. Aby temu ile możności i ile w naszych siłach zapobiedz, ja i rodacy moi głosować będziemy za projektowanym kredytem, który głównie przeznaczony na armję.

Przegląd polityczny.

Z listów stambulskich dowiadujemy się, że dnia 3. b. wielki wezyr Edhem pasza podał się do dymisji, i że sułtan przyjął takowa po pewnem wahaniu się. Jako następców Edhema wymieniają Safveta i Sadyka paszów. Ponieważ jednak wpływ Mahmuda Damata paszy jest znowu wszechpotężnym, więc mianowanie nowego w. wezyra napotyka trudności, ponieważ trudno znaleść pomiędzy tureckimi dygnitarzami człowieka, któryby wśród obecnych okoliczności zgodził się być powolnem narzędziem intryg pałacowych.

Drogą pośrednią Porta dowiedziała się, że moskiewskie wymagania w razie rozpoczęcia układów pokojowych byłyby następujące: Zupełna niezawisłość Rumunji i Serbji i autonomiczna administracja Libanu, Bośnji i Hercogowiny, polityczna autonomja Bułgarji z zagranicznym księciem na czele, wolny przepływ przez cieśniny i odstąpienie tureckiej floty pancernej jako wynagrodzenie kosztów wojennych; oprócz tego odstąpienie terytorjum w Azji.

W Stambule, jak pisze jeden korespondent, istnieje stronnictwo pokojowe, którego głównymi reprezentantami są paszowie: Safvet. Sadik. Namik i wszechwładny Mahmud Damat. Ten ostatni zwłaszcza od czasu, jak strategiczne jego plany tak nędznie upadły, i turecka armja naddunajska zmuszona jest do odwrotu, nagle nabrał bardzo pokojowego usposobienia. Stronnictwo to chce, gdy Moskale opanują przejścia bałkańskie, poczynić bezpośrednie kroki ku carowi Aleksandrowi.

Jak nadmieniliśmy wyżej, dymisja Edhema paszy przyjętą została przez sułtana 3. b. m.; w skutek jednak rokowań między Edhemem a pałacem w dniu 5. b. m. wielki wezyr cofnął swoją dymisję; uproszono go, by pozostał w urzędowaniu, ponieważ niepodobna było znaleść odpowiedniego następcy.

Z Bukaresztu piszą: Dotąd Turcja nie zrobiła żadnego kroku, zmierzającego do ewentualnego nawiązania rokowań; nawet i w kołach moskiewskich nie oczekują takiego kroku. Również sfery moskiewskie nie oczekują do podobnej medjacji inicjatywy od żadnego innego mocarstwa, gdyż jedyne do tego skłonne mocarstwo

---

Z okazji jubileuszu Józefa Supińskiego.

Z początkiem roku bieżącego zamierzyła była redakcja „Tygodnia“ urządzić obchód jubileuszowy na cześć najznakomitszego polskiego ekonomisty i patrjoty p. Józefa Supińskiego. Zawiązał się ku temu komitet i postanowił na dzień 3. maja urządzić ucztę. Okoliczność, że właśnie pod ten czas dom p. Supińskiego był w ciężkiej żałobie po utracie synowej, a dalej, że jubilat oświadczył, że z zasady przeciwnym jest ucztom, i nie rad brać w nich udziału; okoliczności te spowodowały, że zaniechano zamiaru. Wtedy p. Błotnicki podał projekt, by podjąć trzecie wydanie pism Supińskiego, gdyż drugie zupełnie jest wyczerpanem; myśl ta trafia do przekonania wielu członków komitetu, atoli po rozpatrzeniu się bliższem przekonano się, że ani zamarzyć o tem nie można było, by pośród zamożnych obywateli zebrać przeszło 2000 złr. na dzieło treści tak mało popularnej u naszych ziemian. Komitet zniechęcony tem niepowodzeniem, odstąpił od myśli swojej. W miejsce tegoż na wniosek p. Dzięadzielewicza zawiązał się komitet prawników pod przewodnictwem b. radcy sądu apel. p. Klemensiewicza. Komitet ten wydał odezwę do podpisywania adresu dla jubilata, która chętny znalazła odgłos. Wtedy to p. dr. Małecki — z dawniejszego komitetu — korzystając z tej zręczności, że sprawa jubileuszowa na nowo poruszoną została, wniósł w radzie miejskiej nadanie p. S. honorowego obywatelstwa miasta Lwowa. Ściśle rzecz biorąc 50letni jubileusz p. S. wypadał właściwie w roku 1875, albowiem pierwszym drukowanym utworem Supińskiego była elegia wierszem przez niego wypowiedziana w imieniu akademików warszawskich na pogrzebie Staszica w r. 1825. Taka jest genezis jubileuszu Supińskiego, którą w listopadzie przez dni kilka uroczyście obchodził.

Zdawało się, że szereg owacyj na cześć jubilata zakończy, jak zapowiedzianem było, d. 28. listop., komitet prawników doręczeniem adresu od siebie, mieszczącym przeszło 3000 podpisów zebranych w całym kraju. Wtem jeszcze w dniach 29go i 30go przyjmował jubilat deputacje i adresy od 180 drukarzy, od redakcji „Gazety narodowej“ i „Dziennika Polskiego“, od straży ogniowej ochotniczej i od weteranów z r. 1830.

Deputacie i adresy akademji umiejętności w Krakowie, korporacje profesorów wydziału prawno-administracyjnego uniwersytetu Jagielońskiego, senatu uniwersytetu lwowskiego, Towarzystwa pedagogicznego, dyplom honorowy obywatelstwa od gminy lwowskiej, adres byłych kolegów kasy oszczędności z prześlicznym medalionem jubilata. — Towarzystwa rękodzielniczego „Gwiazda,“ Adres Wielkopolan Górnoszlązaków, listy i telegramy od różnych uczonych i uczących się, jak np. Augusta hr. Cieszkowskiego z Poznania i akademików z Wrocławia, Towarzystwa przyjaciół nauk poznańskiego, *Dziennika Poznańskiego*, towarzystw przemysłowych i rolniczych Prus i księstwa Poznańskiego, od redakcji *Niwy* z Warszawy, niemniej osobiście składane hołdy przez ludzi zajmujących najwyższe stanowisko w społeczeństwie naszem, tudzież artykuły w pismach naukowych na cześć jubilata, wszystkie te i inne objawy dowiodły, że ludzie myślący i kraj szczerze miłujący, uznali doniosłość prac Supińskiego. Była to nietylko cześć oddana jego zasłudze, ale zarazem złożenie hołdu nauce tak zbawiennej, a u nas dopiero od Supińskiego początek swój biorącej. Jubileusz ten podniósł ducha weterana naszego i gdyby nie nieszczęsne kalectwo, utrata wzroku — to te wszechstronne i tak zaszczytne objawy uznania, stałyby się dlań bodźcem do dalszej, a tem śmielszej pracy, do tem śmielszej, powiadam, bo mając zaszczyt oddawna znać osobiście wielce szanownego p. Supińskiego, wiem, że każdą pracę swoją puszczał w świat z niemałą obawą ażali będzie dość dobrą; skromność ta jego nieudana, wydała właśnie rezultat wytrawnej pracy.

Cieszyć się powinniśmy niewymownie tym zwrotem w uznaniu ważności nauk społecznych ze strony świata myślącego. Wielu już dziś znakomitych pisarzów na polu ekonomiki nie waha się w pismach swoich publicznie nazywać Supińskiego mistrzem swoim i iść po drodze przez niego wytkniętej; po drodze wytkniętej powiadam, bo książki jego nie wyczerpały tej nauki, jak to był sobie założył. Szanowny jubilat napisawszy swoją „Szkołę polską gospodarstwa społecznego“ i nie przewidując ongi że go Bóg nawidzi ślepotą zapowiedział nam, że w dalszych pracach rozwinie teorje swoje w praktycznym ustroju, lecz mu to już nie było dozwolonem. Jeżeli zważymy, jak gorącą synowską miłością ojczyzny tchnie każdy ustęp prac jego, to łatwo wyobrazić sobie możemy, co by nam ta miłość jego dała była w części praktycznej zastósowanej do potrzeb, położenia i stosunków kraju naszego! Z dopuszczenia Opatrzności spadają na naszą ojczyznę różne ciężkie ciosy, do nich niech wliczę i kalectwo ślepoty, które tu we Lwowie dotkuęło na szkodę naszą Szajnochę, Pola i Supińskiego, pisarzów trzech różnych zupełnie zawodów, a przytem najserdeczniejszych osobistych przyjaciół. Przy tej sposobności dodam nawiasowo, że serdeczne pożycie trzech wzmiankowanych mężów i innych jeszcze najróżnorodniejszych zawodów, którzy się stykali ze sobą, wydało ten rezultat, że każdy z nich uznawał łączność wszystkich nauk ze sobą, że korzystał z każdej, a nie stawał się jednostronnym wyrobnikiem swojego wyłącznie materjału. Ze zboczenia tego, które może się przydać młodszym pisarzom za wskazówkę, wracając do Supińskiego, dotknę strony ujemnej w powodzeniu jego. Owoż pisarz nasz pracował literacko w warunkach najniekorzystniejszych w świecie. I tak, jakkolwiek absolwowany jurysta, zdolny z natury i oczytany za młodu, przepędził lata emigracyjne na ciągłej a ciężkiej pracy dla utrzymania życia sobie i rodzinie swojej; pod ten czas nie miał czasu ani sposobności kształcenia się, ledwo mu starczyło by przyswoić sobie wiadomości przydatne do zarobku, a tak niezgodne z jego usposobieniem, jakoto rachunkowość kupiecką i mechanikę. Powróciwszy do kraju, a nie mogąc znaleść utrzymania, zrujnował się materjalnie, uległ kilkakrotnym ciężkim chorobom, bliższym śmierci niż wyzdrowienia i już był postanowił wracać do Francji, dokąd go wzywała fabryka sukien w Suresne pod Paryżem, aż wreszcie dostał się za wpływem ks. Sapiehy do kasy oszczędności na niezbyt intratną posadę ale już pewną, o ile rzeczy ludzkie pewnemi być mogą, atoli skutki lat poprzednich ciągnęły się jeszcze przez czas długi. Następnie rok 1848 wciągnął go w publicystykę, tu dopiero zetknął się z Bielowskim, Rayskim, Koreckim, Pilatem, Krzecznowiczem, Dobrzańskim, Szajnochą i innymi czynnymi patrjotami. Po upadku konstytucji, a nastaniu reakcji stosunki zawiązane nie ustały. Supiński licząc podówczas już 46 lat wieku, jął się dopiero nauk z silnem przedsięwzięciem służenia krajowi na polu pracy organicznej. Długoletni pobyt w obczyźnie, dał mu jako myślącemu badaczowi sposobność poznania w czem leży potęga i dobry byt narodów, a miłując ojczyznę zapragnął przyczynić się do oświecenia rodaków w kierunku ekonomicznym. Tak jest, dopiero w 46 roku żywota swojego, Supiński został studentem i to studentem tak pilnym jak mało który co ma składać rygoroza. Zaczął najprzód od historji, przeszedł do prawa i administracji, czytywał przyrodników, a skończył na studjowaniu pisarzów ekonomicznych. Widzimy z tego, że tylko sumienna praca rodzi rezultaty cenne. Lecz i tu Sup. miał do przezwyciężenia trudności niepoślednie: Biblioteki nasze podówczas nie zaopatrywały się w dzieła treści ekonomicznej, ludzie prywatni mało nawet wiedzieli o istnieniu nauki, którąby od „ekonomów“ wyjść mogła, a sam, oczywiście, na kupowanie drogich książek zdobywać się nie mógł. Pracując na chleb powszedni, studjując to tylko co mógł dostać, napisał wreszcie dzieła swoje, aż tu nowa trudność: Nikt nie chce drukować „tej nieużytecznej pisaniny“, jak mawiano. Listy za listami do możnych panów z prośbą o nakład zupełnie bezinteresowny, grzęzły w ich koszach nawet bez odpowiedzi. Podówczas rozpacz Sup. graniczyła z kresem wytrzymałości ludzkiej, wtem zjawił się u niego nakładca w osobie niezamożnego księgarza p. K. Jabłońskiego. Jeżeli naród przy obchodzie jubileuszowym Supińskiego okazuje mu wdzięczność za prace jego, to część tej wdzięczności powinna być udziałem także panu Jabłońskiemu, bo gdyby nie on, to „Szkoły polskiej gospodarstwa społecznego“ nie mielibyśmy nigdy! Atoli i tu na sam początek bolesny cios spotkał Sup., albowiem pojawiły się we Lwowie, Krakowie i Warszawie sprawozdania z gruntu potępiające dzieło jego, nie dopatrując byle jednej myśli zdrowej i uczciwej, a żadna nie ukazała się krytyka sprawiedliwa, później dopiero zaczęły wychodzić krytyki racjonalne. I nie dziw temu, z piorunami wystąpili pierwsi, lekkomyślnie dzieło przekartkowawszy, jak to czynią po dziś niektórzy recenzenci na wiersze płatni. Zanim drudzy rozważnie wystąpili, upłynęło czasu nieco, bo ci musieli Sup. wystudjować nim sąd o nim wydać przypadło. Wtedy dopiero, jak mówią, potocznie, wstąpił duch w Supińskiego, troskliwie krytyki rozbierał, i z każdej przyjął w pokorze właściwej ludziom rzetelnie wykształconym słuszne ich uwagi, korzystając z tychże w drugiem wydaniu i w egzemplarzu przygotowanym do trzeciego — jeżeli kiedy przyjdzie do skutku.

Supiński tak ciężko, jak wyżej wspomniałem, po nocach pracując i tyle przebywszy utrapień wszelkiego rodzaju, zachorował na niemoc nerwową, a wreszcie uciemniał i dzieła swojego nie dokończył. Od tej pory minęło lat 12. Iluż to cennemi pracami byłby nas przez ten czas Supiński obdarzył, gdyby nie jego kalectwo! A i tu jeszcze brak środków materjalnych do zastąpienia oczów swoich oczami zdolnego lektora-współpracownika pozbawił niejednej pracy ulotnej, lub artykułu gazetowego.

Supińskiego koledzy ze szkół jeszcze, towarzysze tułactwa, tudzież przyjaciele dzisiejsi przyznają mu niezachwianą nieskazitelność duszy, miłość ojczyzny bez granic, wielką moc charakteru i zdolności niepospolite. Człowieka o takich zdolnościach nie umiano znaleźć: nie wprowadzono go do sejmu, nie umieszczono w radzie miejskiej, nie zaproszono do rady szkolnej, a nawet nie zrobiono członkiem towarzystwa agronomicznego! Śmiało rzec mogę, że druga połowa jestestwa Supińskiego zmarniała, a nią jest jego żywe słowo pełne werwy i loiki, które nigdzie po roku 1848 słyszeć się nie dało.

Oto ujemna strona z życia naszego myśliciela i patrjoty. Określenie tejże szło mi głównie w niniejszem piśmie okolicznościowem, by przez to podnieść zasługę tych, którzy zebrali podpisy nasze na honor dla nas, a na pociechę zasłużonego, a znękanego 75-letniego starca.

We Lwowie 1. grudnia 1877. *J. W.*

nie będzie mogło odosobnione chwycić się tej mediacji.

W Stambule dnia 13. grudnia sam sułtan zagaił sesję parlamentu w Dalmabagcze, w obecności wszystkich dygnitarzy tureckich i wszystkich dyplomatów. Pierwszy sekretarz sułtana odczytał mowę tronową. Mowa ta wyraża i nadal wytrwanie w przeprowadzeniu reform co do równości wszystkich poddanych, i wzywa takowych do dalszej ofiarności dla obrony kraju — Dzienniki tureckie donosząc o upadku Plewny, przemawiają za dalszem prowadzeniem wojny aż do upadłego.

Wszystkie węgierskie dzienniki zastanawiają się nad upadkiem Plewny. *Lloyd* sądzi, że w skutek tego bliskie zawarcie pokoju możliwem się stało. *Hon* mówi: Wkrótce zapewne rozpoczną się rokowania pokojowe; monarchja nasza żąda reformy, ale nie podziału Turcji. *Naplo* mniema, że nadszedł już czas dla interwencji europejskiej; dyplomacja całą swą powagę zupełnie straci, jeżeli i po upadku Plewny nie zdoła doprowadzić do zawarcia pokoju. *Ellenör* twierdzi, że zapobiedz dalszemu rozlewowi krwi jest obowiązkiem dyplomacji: łatwo jej będzie swe do zgody zachęcające słowo wypowiedzieć w taki sposób, by nie obrazić stron wojujących. Nowy *Pester Journal* zaś sądzi, że trudno wydać teraz sąd o dyplomatycznych skutkach upadku Plewny; wszystko zależy od tego; czy trójcesarskie przymierze uważa Turcję za dostatecznie przygnębioną.

Gołos oświadcza, iż należałoby zarzucić kombinacje, któreby wywołać mogły przystąpienie Serbji do wojny. To oświadczenie, zwróciło na siebie powszechną uwagę, i tłumaczą je rozmaicie.

— Angielski dziennik *Economist* poczytuje militarne połączenie Indyj z Anglją za narażone z powodu obecnej polityki rządu, i podaje temu ostatniemu trzy drogi do wyboru w obecnem wschodniem przesileniu: Najprzód albo niech w ostatniej godzinie cofnie wszystko co dotąd powiedział i zawrze z Turcją zaczepno-odporne przymierze. Byłoby to postępowanie najrozsądniejsze, ale zarazem, według naszego zdania, nie polityczne. Powtóre, albo niech lord Odo Russel powie Bismarkowi: Anglja ma ważny interes w rozwiązaniu kwestji wschodniej, a ponieważ leży to więcej w interesie Niemiec aniżeli jakiegokolwiek innego państwa, ażeby zamierzone rozwiązanie było trwałem, o ile trwałość możebną jest w polityce, więc interesem jest Niemiec, ażeby rozwiązanie to zadawalniało rozsądne żądania Anglji. Dla otrzymania tego zadowolenia, jesteśmy gotowi zasiąść do rady z innemi wielkiemi państwami i uczynić co tylko można dla osiągnięcia rozwiązania zgadzającego się z ich i naszemi poglądami. Takie postępowanie byłoby rozsądnem i zarazem politycznem. Po trzecie nakoniec: rząd może nic nie robić. Takie postępowanie nie będzie ani rozsądnem, ani politycznem, ale na nieszczęście zdaje się być właśnie tem, na które rząd jej królewskiej mości teraz zdecydował się.

Z Paryża donoszą 13. grudnia: Ministerjum Dufaure ukonstytuowane. Jutro nastąpi ogłoszenie w dzienniku urzędowym. Skład jego jest następujący: Dufaure prezydent i minister sprawiedliwości, Marcere spraw wewnętrznych, Waddington spraw zagranicznych, Bardoux oświecenia, Borel wojny, Pothuau marynarki, Say finansów, Teisserenc handlu, Freycinet, robót publicznych.

Wojna.

Kapitulacja Plewny.

Niemieckie gazety podają następujące szczegóły o kapitulacji Plewny:

„Wiadomość o poddaniu się Osmana zastała cara we wsi Tuczenicy leśnej na południo-wschód Plewny. Pierwszym, który ją przyniósł, był pewien oficer od ułanów. — Plewna u nóg waszej carskiej mości! — zaraportował z zapałem. — Lecz wojna się jeszcze nie skończyła! — car odrzekł, poczem wsiadł na konia i pojechał do wojska, gdzie naprzód ucałował księcia Karola rumuńskiego, mówiąc mu: „Kochany siostrzeniec!“ Poczem ucałował Todtlebena, potem szefa sztabu Imerytyńskiego, potem jenerała Ganeckiego II.. dowódzcę korpusu grenadjerów itd „Wasza w tem zasługa, że Plewna upadła, mówił car całując, a szczególnie twoja, kochany mój Edwardzie Iwanowiczu (Todtleben).“

„Osman ciężko ranny; kula strzaskała mu udo (inne wiadomości powiadają iż ranny tylko w rękę; przyp. Red.) Pałasz swój złożył w ręce naczelnika sztabu korpusu grenadjerów. Ilość wziętego niewolnika wynosi 40.000, największej nizamów, oprócz 20.000 rannych i chorych, którzy również wpadli w ręce moskiewskie. Zdobyto 70.000 karabinów, 24 bateryj polowych i 40 dział oblężniczych. Do konwojowania wziętych do niewoli Turków przeznaczono 22.000 żołnierzy, a mianowicie całą 30-tą dywizję piechoty, 6 pułków kozaków i 3000 Rumunów. Pułki moskiewskie wchodzące do Plewny dla zajęcia onej śpiewali piosnkę Puszkina: „Raz pajechał delibasz, pasmatriet' łagier (obóz) ich i nasz.“ — Osman pasza ma być internowany w Suzdalu, pomiędzy Moskwą a Niżnim leżącym. Dnia tego wieczorem car odwidził rannych moskiewskich i tureckich.“

Widoczna przesada w powyższem co do wziętego niewolnika i trofeów. Przy ominamy, że nawet powyższe doniesienie moskiewskie o wiele zniżyły ilość przez korespondenta podaną. Widocznie korespondentowi w oczach się dwoiło, jak widać chociażby z jego obliczenia konwoju. Podaje go na 22.000, gdy tymczasem dywizja piechoty, 12 batalјonów może najwięcej do 9000 wynosić, 6 pułków kozaków, czyli 24 szwadrony po 125 koni, 3000, co dodane do 3000 Rumunów, stanowi nie 22.000, jak powiada korespondent, lecz zaledwie 16.000.

„Generał Niepokojczycki, powiada dalej *Morgenpost*, już wygotował plan dalszego postępowania, starannie obmyślany, według którego to planu korpus jenerała Gurki i carewicza mają być wzmocnione, a w Tyrnowie ma stanąć armja środkowa, przyczem jenerał Zimerman w Dobruczy, liczący 60.000, ma rozpocząć działania zaczepne.“

Według doniesień z Bukaresztu do *Polit. Correspondenz* katastrofa odbyła się następujący sposób: „Osman pasza zamierzył przebić się w stronę zachodnią północną, pomiędzy Górnym Metropolem a Górnym Dubnikiem, ku czemu sam stanąwszy na czele sił głównych, kazał jednocześnie dwom innym kolumnom dla dywersji uderzyć na Zieloną Górę w kierunku południowym i na Opanczi w kierunku północnym, gdzie stali Rumuni. Główna kolumna jako też kolumna północna, z taką wściekłością uderzyły, że tak samo jak Rumuni pod Opanczi, Moskwa nie wytrzymała uderzenia i Turcy wpadli już byli nawet do redut moskiewskich, lecz w tejże chwili, gdy tak się powodziło Osmanowi, jego kolumna południowa, co uderzyła była na Zieloną Górę, została przez Skobelewa odpartą tak, że batalјon Skobelewa razem z cofającymi się Turkami wpadły do Plewny i zaraz Osman się znalazł wzięty we dwa ognie. To spowodowało jego zgubę, Otoczony ze wszech stron i ranny, pomimo cudów energji, musiał się poddać.

„Bataljony tureckie, które szturmowały Górny Metropol, zadały okropną klęskę trzem moskiewskim pułkom grenadjerów, co tam broniły redut, i zaledwie artylerji rumuńskiej, która wzięła w bok te bataljony, udało się kartaczami wyczyścić moskiewskie reduty z tureckiego żołnierza. Ci, co atakowali Rumunów pod Opanczi, również zdobyli byli trzy reduty; lecz gdy Rumunom nadbiegły rezerwy a Skobelew tyły już zajął, Turcy zmuszeni byli do złożenia broni. Kolumna ta liczyła przed bitwą 7.000 z wielu działami; w kilka godzin potem zmniejszona o połowę, defilowała przed księciem Karolem“.

Według zdania *Polit. Correspondenz*, Porta całkiem nie słusznie powtórnie odebrała dowództwo Mehemetowi Alemu. Co mógł lepszego zrobić jak uczynił, nie mając wojska? Liczba nieprzyjaciół Porty coraz wzrasta. Serbja ma lada dzień wypowiedzieć wojnę, a jak donoszą z Bukaresztu, rząd rumański postanowił powiększyć swą armię.

Słychać mianowicie, że deputowani ze stronnictwa urzędowego mają w izbie wnieść wniosek, ażeby kraj wystawił nową armję i to nie mniejszą jak 80.000! Przeciw komu ta armja, wolno spytać? Jużciż nie przeciw Turcji, według naszego zdania, lecz przeciw Austrji, w przewidywaniu zawikłań ogólno-europejskich. Austrja liczy około 2 miliony Rumunów, a ambicja owego wasala tureckiego, sięga daleko. Domysł nasz stwierdza poniekąd ta okoliczność, że według wspomnianego wniosku posłów rumuńskich, armja ta ma pozostać w kraju.

Polit. Corrp. donosi: Wielka część moskiewskiej armii plewnieńskiej jest przeznaczona do wzmocnienia armji carewicza, podczas gdy druga część posunie się drogą, do Sofii prowadzącą. Armja rumuńska będzie strzedz brzegów Dunaju, i izolować Widdyn.

Presse podaje telegram z Sistowy 11. grudnia. Na dzień przed kapitulacją Plewny przybył do moskiewskich stanowisk w Pirgos parlamentarz z Ruszczuku, i żalił się na bombardowanie w Ruszczuku budynków, mają ... h chorągiew czerwoną półksiężyca. Jenerał Wannowski oświadczył, że nie może uwzględnić tego zażalenia, gdyż według całkiem pewnych doniesień czerwony półksiężyc umieszczono na rządowych budynkach, a nawet i na pomieszkaniach paszów, chociaż one wcale nie są szpitalami.

Walka pod Górnym Metropolem wczoraj przed południem miała być nadzwyczajnie krwawą, pomimo że Moskale przygotowani byli na to, iż Osman pasza przebijać się będzie na zachód Plewny. Turcy mimo okropnie niszczącego, skoncentrowanego kartaczowego ognia bronili się po bohatersku i z rozpaczą. Całe bataljony, widząc konieczność poddania się, potłukły swe karabiny.

Agence Russe donosi: Mieszkańcy Plewny, którzy już od dawna cierpieli głód i zimno, chcieli się poddać i skłonili Osmana paszę do zrobienia wycieczki, którą on zresztą sam postanowił uczynić, kiedy Sulejmanowi paszy nie powiodło się przełamać linji podwójnej nad Łomem i pod Bałkanem. Jeńcy tureccy płacą swoje potrzeby rupiami indyjskiemi z r. 1876, na których jest po piersie królowej Wiktorji.

Austrja i Węgry.

Wiedeń 12. grudnia. (2gie posiedzenie delegacji austrjackiej.) Prezes hr. Trauttmansdorff zagaja posiedzenie o godz. 11 min. 45, polecając odczytać protokół z posiedzenia pierwszego, który zatwierdzono. Następnie zawiadamia, że ukonstytuowały się komisje: budżetowa pod przewodnictwem del. Herbsta, petycyjna pod del. opatem Helferstorfortem, weryfikacyjna pod księciem Janem Fürstenbergiem.

Poczem między innemi pismami odczytano nuncja delegacji węgierskiej, które podajemy poniżej, i kilka petycyj.

Zgromadzenie przystępuje do porządku dziennego.

W imieniu komisji budżetowej del Sturm zdaje sprawę z wniesionego przez rząd projektu o prowizorjum budżetowem na trzy pierwsze miesiące 1878 r. Projekt rządowy dosłownie ten sam, co wniesiony do delegacji węgierskiej. Komisja ubolewa, że w skutek późnego zwołania delegacji nie można załatwić na czas całego budżetu na 1878 r., i zaleca projekt rządowy do przyjęcia, czyniąc zmiany niektóre, mianowicie w tym duchu, aby usunąć wątpliwość, że tylko zwyczajne wydatki, i to w wysokości uchwalonej na 1877 r. mają być prowizorycznie wypłacane. Wniosek komisji jest tedy następujący:

„Wysoka delegacja zechce uchwalić:

„1) Upoważnia się ministerstwo wspólne do czynienia wydatków wspólnych, przypadających na czas od dnia 1. stycznia do dnia 31. marca 1878 w dziale wydatków zwyczajnych, wedle normy wydatków działu zwyczajnego przypadających na tenże czas 1877 r.

„Wydatki te trzeba będzie pomieścić w ramach liczb preliminarza, który na 1878 rok dopiero się uchwali.

„Uchwałą niniejszą nie uprzedza się przyzwolenia budżetu na 1878 r. ani w ogólności, ani w poszczególnych tytułach i pozycjach.

„2) Co do subwencjonowania Lloyda austro-węgierskiego, przepis ten znajdzie zastosowanie wtedy tylko, gdy przedłużenie istniejącego, lub zawarcie nowego z nim układu będzie przez oba ciała ustawodawcze przyjęte, i to w drugim razie z tym dodatkiem, że wtedy zlikwiduje się subwencją przypadającą Lloydowi z nowego układu.

„3) Kwoty przypadające na królestwa i kraje reprezentowane w Radzie państwa, a względnie na kraje korony węgierskiej, obliczy się w duchu ustaw, które co do wydatków wspólnych przyjdą do skutku.“

Z powyższym wnioskiem komisji pozostają w styczności nuncja delegacji węgierskiej, z których pierwsze zawiera projekt rządowy niezmiennie przyjęty przez delegację węgierską na posiedzeniu w dniu 9 b. m., drugie zaś zawiera rezolucję następującą:

„Wzywa się ministerstwo wspólne, aby zwołało obie delegacje na początku roku przyszłego tak wcześnie, by przed upływem prowizorjum budżetowego mogły załatwić swoje zadanie.“

Co do pierwszego nuncjum komisja budżetowa delegacji austrjackiej nie ma co nadmienić; co do drugiego atoli zauważa, że zawarta w niem rezolucja jest bez podstawy, bo polega na przypuszczeniu o odroczeniu delegacyj, o czem nic zgoła nie wiadomo: Komisja wnosi przeto powziąć tylko to nuncja do wiadomości.

W dyskusji ogólnej nad projektem o prowizorjum budżetowem zabiera głos del. Grocholski, który podajemy powyżej.

Del. Huech (z Dalmacji) rzekł: Nie byłoby zbrodnią, gdybyśmy pochłonęli jedną prowincję turecką. (Słuchajcie! słuchajcie!)

Demel: Odezwał się tu głos, na który odpowiedzieć muszę. Pan Grocholski wypowiedział prawdę, i dla tego zasługuje na uznanie (brawo). Jeśli z drugiej strony powiadają, że pansławizm nie jest niebezpiecznym, i możemy śmiało anektować jedną prowincję, to muszę zaprzeczyć temu stanowczo: każde bowiem rozszerzenie się na wschód jest dla naszego życia niebezpieczeństwem groźnem. Ja nie chcę rozszerzenia się Austrji, ale potężną Austrję. Nie

Hr. Andrassy, który tymczasem wszedł był do sali, objawia swoje zdziwienie, że bez porozumienia się z nim rozpoczęto w *plenum* debatę polityczną, jakkolwiek on przed pół godziną oświadczył był w wydziale budżetowym, że gotów jest w wydziałach udzielić wszystkich możliwych wyjaśnień. W naszych czasach, gdzie druty telegraficzne w lot roznoszą każde słowo po tym świecie, jest rzeczą dość ryzykowną odpowiadać ex abrupto na tak ważne pytania; prosi zatem o krótki termin co do odpowiedzi. Jedno tylko zauważy w tej chwili. Słyszał, że w jego nieobecności roztrząsano pro i contra kwestję ewentualnej aneksji; przypomina on sobie, że podczas wojny francusko-niemieckiej pytano się z obawą: którą prowincję będzie to nas kosztowało? Od tej chwili czasy widocznie zmieniły się korzystnie, skoro słyszy tylko zakłopotanie, że Austrja mogłaby wyjątkowo zyskać jedną prowincję. W jaki sposób — pytał Andrassy dalej — mogłem był niedopuścić do wojny? Jeśli dotyczący panowie są zdania, że powinno się było wojną przeszkodzić wojnie, to proszę powiedzieć. Pytanie to w niczem nie jest prejudykowane. Nie jestem tego zapatrywania. Proszę tylko rozstrzygnąć, ja nie ustąpię przed tem rozstrzygnięciem, sprowokuję je, co zaś do osoby nie dam się przez to odwieść z zajętego stanowiska, to jest bronić powagi i interesów monarchji, a zarazem zostawać w przyjaźnych relacjach z innemi mocarstwami.

Nie mogę umilknąć, nie poruszywszy pytania, które dziś każdemu patrjocie austrjackiemu w sercu płonie a które brzmi: Co słychać w obecnej chwili z Serbją? Czy zabronimy jej wmięszania się do wojny, czy będziemy jej tego wręcz odradzali, czy też tylko z lekka upominali? — W tej kwestji radbym bardzo być uspokojonym. (Oklaski).

Prof. Suess mówi o misji Samorakowa, który proponował Austrji paroletnią okupację i wyraża podzięke dla tego, kto wówczas tę propozycję odrzucił. Wspomina dalej o „bezinteresownych“ słowach cara w Liwadji i o konferencji w Stambule, którą uważa za coś potwornego. Jedyny to wypadek w swoim rodzaju, że w stolicy wielkiego państwa radzono nad tem, jakby to pozbawić go najlepszej części jego udzielności! (Brawo). Nie godzi się wracać do programu stambulskiego, jeśli się nie pragnie zagłady Turcji. A bądź co bądź, nadszedł czas próby i oto pokaże się teraz, czy w naszym ministrze mamy męża siły i energji, który zdolny jest zastępować interesa Austro-Węgier, a zarazem mógę dodać, interesa cywilizowanej Europy. — W którym kierunku może on liczyć na poparcie nasze, wypływa zdaje się jasno z tego wszystkiego, co tu dotychczas wypowiedziano. (Brawo). Chcąc wtłaczać w państwo nowe rozkładcze czynniki (brawo!) Mówią zawsze o naszych interesach, ja zaś zapytam, jakie to właściwie interesa ma każde państwo. Są one trojakie: humanitarności sprawiedliwości i siły. I cóż więc! Humanitarność nakazywała przeszkodzić tej wojnie (prawda!) Sprawiedliwość i roztropność winne były nas pouczyć, byśmy się sprzeciwili rozbiciu państwa, które z tej przyczyny uznane zostało za niezdolne do życia, ponieważ konstrukcja jego nie jest jednolitą — niestety podobnie rzecz się ma także z Austrją.

A teraz co do interesów naszej potęgi. Mogę sobie pomyśleć, że skutkiem dopuszczenia niesłusznej wojny, wśród której sprawiedliwość dostała guza, po drugiej stronie powstaje pewna wdzięczność, która podczas pokoju mogłaby mieć decydujące znaczenie; wówczas nie powinien mi zajść żaden błąd rachunkowy, a jeśli zajdzie, jeśli przy inkasowaniu wdzięczności, którą pozyskać sobie mniemałem, pozwalając na wojnę naganną wielce ze względów humanitarnych, ten w trójcesarskiem przymierzu, który wojnę prowadził, potem podczas pokoju odpowie mi stanowczem quod non, a następnie ów drugi sprzymierzeniec nie jest już sprzymierzeńcem moim — wówczas liczyłem mylnie, i wówczas stanę wobec dwojakiej alternatywy: wojny lub poddania się. Nie boję ja się takiej ewentualności, raczej spodziewam się, że będzie inaczej, pragnę i mniemam, że obawy rezultatów polityki naszej spełzną na niczem

Następnie Andrassy konstatuje, że polityka jego nie była ani chwili chwiejną; polityka bowiem rządu była taką samą wówczas, gdy moskiewska armja z nieprzewidywaną łatwością przeszła Bałkan, później gdy Moskwa ponosiła klęskę po klęsce, i teraz gdy oręż moskiewski ponownie idzie zwycięsko naprzód. Zastrzegam sobie panowie, dać wam niebawem dalsze wyjaśnienia

* Delegacja węgierska znów wzięła przewagę nad austrjacką, gdyż hr. Andrassy czuje potrzebę poufnych zwierzeń przed swoimi rodakami, wobec zaś delegacji austrjackiej zastępował go minister skarbu Hofman i oświadczył, że prezes gabinetu powołany przez N. Pana, na później odłożyć musi objaśnienia w polityce zagranicznej.

* Upadek Plewny wywołał znów szereg demonstracyj słowiańskich od Zagrzebia aż do Pragi. W Pradze jednak iluminacja zrobiła zupełne fiasco i nastąpiły aresztowania.

* Budżet spraw wspólnych na rok 1878 zawiera następujący sumarjusz wydatków brutto: zwyczajnych 107,912.518 złr., nadzwyczajnych 5,818.649 złr., co razem czyni 113,731.167 złr.; dochodów zaś 4,699 296 złr., po których strąceniu zostaje przywiedziona powyżej w ustawie finansowej ogólna suma wydatków netto.

Wydatki brutto są o 3,360.222 złr. mniejsze niż uchwalono na r. 1877, o 8,075.350 złr. mniejsze niż w r. 1876, ale o 647 790 złr. większe niż w r. 1875.

Wydatki netto są o 2,279.788 złr. mniejsze niż uchwalono na r. 1877 o 7,531 442 złr. mniejsze niż w r. 1876, ale o 1,424.906 złr. większe niż w r. 1875.

Dochody są o 1,080.434 złr. mniejsze niż w r. 1877, o 543.908 złr. mniejsze niż w r. 1876 i mniejsze też o 777.116 złr. niż w r. 1875.

Na poszczególne rozdziały dzielą się wydatki i dochody jak następuje:

Rozdział I: Ministerstwo spraw zagranicznych: wydatków zwyczajnych 4 945.380 złr. nadzwyczajnych 62 800 złr., razem 5 008.180 złr. (o 670 200 złr. więcej niż na r. 1877); dochdów 511.600 złr. (o 645 900 złr. mniej niż w r. 1877); jest przewyżka wydatków nad dochodami, czyli wydatków netto 4,496.580 złr. (o 1,316.000 złr. więcej niż na r. 1877).

Według tytułów dzielą się wydatki ministerstwa spraw zagranicznych jak następuje:

1) kierownictwo centralne 974 725 złr., (w kwocie tej mieści się fundusz dyspozycyjny i wydatki na informacje polityczne bez obowiązku składania rachunków, razem w ilości 440.000 złr.; służba ta ma być więcej wydoskonalona, bo na r. 1877 wynosiły wydatki na nią tylko 340 tysięcy złr.; memorjał ministerstwa spraw zagranicznych i do preliminarza na r. 1878 motywuje ten wyższy wydatek słowy następującemi: „Minister spraw zagranicznych od lat kilku poczytywał sobie za obowiązek zrzec się 100.000 złr. z przyzwolonej mu kwoty 440.000 złr., gdyż stosunki pozwalały spodziewać się, że kwotą w ten sposób zredukowaną osiągnie się cele, na które sumy te są poświęcone Czegoś podobnego jednak w r. 1878 spodziewać się nie można, która to okoliczność zobowiązuje ministerstwa spraw zagranicznych do zażądania znów 440.000 złr., a więc o 100.000 złr. więcej niż w ostatnich trzech latach“);

2) wydatki na dyplomację 1.075.630 złr. (ambasady w Niemczech, Francji, Anglji, Włoszech, t. j. w Kwirynale i Rzymie, t. j. w Watykanie, w Moskwie i Francji; poselstwa Bawarji; Belgji, Brazylji, Danji, Grecji, Niderlandach, Północnej Ameryce, Szwecji, Szwajcarji i Hiszpanji; rezydentury w Saksonji i Würtembergji; radca legacyjny jako chargé d'affaires w Portugalji);

3) wydatki na konsulaty 757.775 złr.; (jeneralne konsulaty, jeneralne agencje, konsulaty, wice-konsulaty, agencje w przeszło 100 miejscowościach na całej kuli ziemskiej);

4) zapomożka „Lloydowi“ austro węgierskiemu 3,200.000 złr.

Dochody zaś ministerstwa spraw zagranicznych pochodzą z tytułów następujących: z pensjonatu akademji orjentalnej 24.000 złr., podatku dochodowego od ciała dyplomatycznego 14 tysięcy złr., procentów podatku dochodowego i taks służbowych z konsulatów 99.000 złr., od „Lloyda“ austro-węgierskiego złr. 374.600.

KRONIKA.

Lwów 14. grudnia.

Posiedzenie Rady miejskiej z dn. 13. bm. Prezydent zawiadamia Radę, że szkoła im. Piramowicza przechodzi od 1. stycznia 1878 na etat miejski. — Rekurs Ozjasza Kieslera przeciw zarządzeniu uprzątnienia składu szmat i kości z realn. l. $454^1/_4$ po krótkiej dyskusji odrzucono. — Rada udziela p. Ant. Lorkiewiczowi i pani Franciszce Sedlaczek przyrzeczenie przyjęcia do gminy lwowskiej, za opłatą taksy 10 gld. — Sprawa subwencjonowania szkółek freblowskich wywołała długą dyskusję. Sprawozdawca Błotnicki. — Trzy właścicielki szkółek freblowskich we Lwowie wniosły w tym roku do Sejmu petycje o subwencje. Sejm przekazał te petycje Wydziałowi krajowemu z poleceniem, aby tenże odstąpił je magistratowi lwowskiemu z należytem poparciem. Magistrat jako też sekcja wnosi, aby przejść nad tą petycją do porządku dziennego tak dla zbyt szczupłych funduszów gminnych, jako też dla tej przyczyny, aby nie tworzyć precedensu subwencjonowania prywatnych przedsiębiorstw.

Przeciw wnioskowi sekcji występuje dr. Milleret w przydługiej mowie. Krytykuje gospodarkę rady miejskiej, że gdy chodzi o luksusowne oświetlenie miasta, to chętnie uchwala potrzebną kwotę, gdy zaś rozchodzi się o oświatę, wtenczas kurczy się i powołuje na brak funduszów. Sprawozdawca wspomniał, że na ochronki dla dzieci miasto daje kilka tysięcy rocznie. Jest ich wszystkiego 5 we Lwowie. Rada lwowska, która we wszystkiem lubi naśladować wielkie miasta europejskie, osobliwie zaś Paryż w zaciąganiu długów, zapewne chce także wychowywać dzieci w ochronkach. Paryż posiada prawie na każdej ulicy ochronki — ochronki zaś paryskie wydały obywateli, którzy wprawdzie nie chcieli bronić miasta — ale za to chętnie palili to miasto. Szkółki zaś Froeblowskie wydały żołnierzy, którzy pobili wielką Francję. Mowca przeto poleca petycję wzmiankowaną odesłać do sekcji II do rozpatrzenia — w razie odmownej uchwały, zastrzega sobie, aby głos jego był zanotowany w protokole jako votum separatum.

P. Dąbrowski W. odpowiada p. Mileretowi, zbija wywody dra Milereta, jakoby Rada mało działała dla oświaty, a więcej dla oświetlenia. Wszak pożyczka zaciągnięta przez miasto, przeciw której tak ostro występował dr. Mileret, przeważnie posała na cele oświaty, gdyż pobudowano za nią gmachy szkolne. Protestuje przeciw twierdzeniu, jakoby ochronki nasze wychowywały komunistów — p. M. jako były wiceprezydent powinien o tem dobrze wiedzieć. Nakoniec przemawia za wnioskiem sekcji przeważnie z motywów, aby nie czynić niebezpiecznego precedensu subwencjonowania prywatnych przedsiębiorstw. Po powtórnem przemówieniu dr. Milereta i sprawozdawcy, Rada przechodzi nad petycją wszystkiemi głosami (przeciw dwom) do porządku dziennego.

Następnie zdawał sprawę dr. Filip Zucker o stanie sporu Towarzystwa gazowego z miastem. Gmina jak wiadomo wywnioskowała z jednego ustępu kontraktu z Tow. gazowem, że się należy $16^1/_2\%$ opustu i takowy przez lat kilka odciągała kasa miejska przy wypłacie należytości. W skutek tego wytoczyło Towarz. gazowe proces miastu i wygrało w 3 instancjach, a nawet uzyskało pierwszy stopień egzekucji na kwotę przyznaną 21.900 zł. kapitału, 9500 procentu i 521 zł. kosztów sądowych — niemniej wygrało Towarz. w pierwszej instancji sumę 23.010 kap., 4100 procentu i koszta sąd. Ogółem: 58.894 zł. 27 ct. Gdy nie ma żadnej nadziei wygrania dalszych procesów, ponieważ na tych warunkach spoczywają — poczyniono kroki do ugody, na którą Tow. gaz. chętnie przystało i zrobiło propozycję, że jeżeli miasto zapłaci natychmiast wywalczoną już w 3 instancjach kwotę, to Towarzystwo opuści wszystkie koszta sporu — dalszą zaś należytość przyjmie w 6 kwartalnych ratach.

Sprawozdawca wnosi przeto, aby Rada upoważniła sekcję I, aby wraz z prezydentem spór ten w obrębie tych propozycyj finalnie zakończyła. Rada po krótkiej dyskusji uchwala w myśl wniosku sprawozdawcy.

Czwarte zgromadzenie tygodniowe towarzystwa ukończonych techników odbędzie się w sobotę 15. grudnia o godzinie 6ej wieczorem w sali wykładowej chemji c. k. szkoły politechnicznej. Na porządku dziennym: Wykład prof. Jägermanna, o nowym sposobie łączenia szyn kolejowych. Wnioski członków.

Odczyty. Dnia 17. grudnia rozpocznie się szereg odczytów naukowych dla kobiet tymczasowo trzy razy tygodniowo w sali gabinetu fizykalnego gimnazjum Franciszka Józefa.

Wykładać będą pp.: dr. T. Ciesielski botanikę, dr. S. Syrski zoologję, prof. A. Filipowski fizykę, prof. M. Growski chemję, prof. J. Petelenz geologję. Bliższe szczegóły podadzą ogłoszenia. Zarząd oddz. lwowsk. Towarz. pedagog. A. Filipowski, sekretarz.

Odczyty o telefonie na dochód towarzystwa ukończonych techników i stowarzyszenia wzajemnej pomocy naukowej słuchaczów szkoły politechnicznej, odbędą się w niedzielę dnia 16. grudnia o godzinie $3^1/_2$ po południu równocześnie w dwóch salach odrębnych. Wykładać będą: w auli szkoły politechnicznej p. Roman Gostkowski, inspektor kolei Albrechta, w sali chemji tejże szkoły p. Bruno Abakanowicz, docent szkoły politechnicznej. Wielkie przygotowania, które dla tych odczytów poczyniono, każą się spodziewać, iż nasza publiczność będzie miała najlepszą sposobność poznać dokładnie ten najnowszy wynalazek, który tak wielkie zdziwienie w świecie sprawił. Sprowadzono 16 telefonów, które będzie mogła publiczność używać podczas odczytu. Dwoma głównemi telefonami będą rozmawiać prelegenci w odległości 350 metrów, a głos będzie przechodził przez wszystkie inne. Dwa zwykłe aparata telegraficzne będą ustawione w tych dwóch salach celem porozumienia się prelegentów, kiedy rozmowa ma się rozpocząć.

Rozprawa w procesie o werbunek przeciwko Moskwie, naznaczona jest na dzień 21. b. m. (przyszły piątek) przed tutejszym trybunałem karnym. Oskarżonych bronić ofiarowali się adwokaci drowie Gottlieb, Gajewski i Siterski.

Galicyjska kasa oszczędności z powodu rocznego zamknięcia rachunków dnia 24. grudnia br. o godzinie $1^1/_2$ z południa przestanie na ten rok przyjmować i zwracać wkładki. W dniu 2. stycznia 1878 r., w środę, działania tejże kasy zwyczajnym trybem znowu się rozpoczną.

Mianowania i przeniesienia. Minister sprawiedliwości mianował sędzię powiatowego w Bóbrce Jana Kallaya, sekretarzem sądu obwodowego w Samborze i przeniósł na własne żądanie sekretarza rady sądu obwodowego w Samborze Władysława Wolskiego do sądu krajowego we Lwowie.

W sprawie galic. Towarz. muzycznego z Drohobycza otrzymaliśmy pismo następujące:

Dnia 2. bm. będąc we Lwowie, wprowadził mnie przyjaciel na zgromadzenie Towarz. muzycznego nieszczęśliwie przezwanego galicyjskiem; bo jak się przekonałem, nawet celów lokalnych nie spełnia. Chcieliśmy tu założyć towarzystwo i byliśmy radzi jako wzór widzieć wasze Towarzystwo. Ale niestety zawiodłem się bardzo.

Na to zgromadzenie patrzałem jak na teatr marjonetek, przeznaczony do podnoszenia rąk, bo też nic więcej tam nie robiono. Wprawdzie najwięcej mówił prezes, który właściwie powinien tylko kierować obradami; lecz to się odnosiło do tego, że swojej dyrekcji kazał dziękować przez powstanie za wzrost Towarzystwa; sam zaproponował rewidentów, kontrolujących czynności jego wydziału; zaproponował budżet. Na to wszystko zgromadzenie bądź wstawało, bądź podnosiło rękę bez żadnej dyskusji. Tak dalece wygodnem było zgromadzenie, że sprawozdanie rozdane dopiero na zgromadzeniu (zamiast przy doręczeniu zaproszenia) nawet czytać nie chciało. Pocieszano mnie tem, że się to co roku tak powtarza, i już mało kogo we Lwowie razi. Cóż mi pozostawało jako obcemu, ruszyłem ramionami i artystycznie zgrzytnąłem zębami.

Gdy tam żywsze żywioły dopiero przy końcu zgromadzenia się odezwały, dowiedziałem się, że właściwie Towarz. muzycznego nie ma, tylko jest szkoła muzyczna, gdzie śpiew zupełnie upadł; nawet tak dalece, że podczas Wystawy krajowej, mimo ogłoszenia plakatami dyrekcja dla braku sił nie mogła żadnego utworu wykonać, dalej, że mimo usilnych starań członków wykonywujących, dyrekcja nie chce wprowadzić ćwiczeń tygodniowych, ani śpiewnych, ani instrumentalnych, jak to bywało za dawnych świetnych czasów Towarz. muzycznego pod dyrekcją Ruckgabera, gdzie między własnemi siłami 10 kontrabasów, 12 wiolonczel, 30 skrzypków itp. naliczył. Nie dziw więc, że esencji Towarzystwa nie ma, tj. muzyków-amatorów; a dzisiejsze Towarzystwo składa się właściwie tylko z kilkunastu pań i panów, którzy opłaciwszy 4 zł. za tytuł członka przychodzą raz na rok, aby z kart głosujących na wydział wykreślić nazwiska niemiłe dla p. Mikulego, który zdaje się, identyfikuje siebie z Towarzystwem. A że to prawdą być musi, przekonałem się najlepiej, jak dyrektor uwijał się artystycznie podczas głosowania, i jak pilnował skrutatorów. Zwyczaj inaczej poucza, że płatny funkcjonarjusz może zaledwie na galerji się znajdować.

Przypatrzmy się teraz sprawozdaniu, które nie czytano. Czy podano tam choć słowem do wiadomości, jak gospodarowano funduszami, możeby nie jedno dało się sprostować lub wymyślić sposób zaradzenia złemu. Zadrukowano 4 kartki utworów muzycznych i skład fingowanych członków.

Już budżet z zamkniętemi ustami i oczami uchwalony wskazuje coś niewłaściwego np. na urządzenie koncertów wydatki pozycja 2 wynosi 250 gld., pozycje 5, 6 i 7 wynoszą 400, 300 i 150 gld., razem więc, aby urządzić 5 koncertów trzeba wydać 1100 gld.

Ach! dla Boga! We Lwowie macie tyle orkiestr wojskowych, które najdoborowszy program odegrają po 50 guld., więc wydacie razem 250 guld. i nie

smarnujecie publicznych pieniędzy. Ażeby jednak tytuł Towarzystwa ocalić, może niem dyrygować pan Mikuli, a świat się dowie, żeście uczciwi i dla braku sił wykonujecie koncerta wokalne, gdy tymczasem żyjecie tylko blagą. — Piękne wzory daje nam stolica!

Mógłbym wam pisać wiele na podstawie dostarczonych materjałów przez jednego byłego wydziałowego Towarz. muzycznego, ale na razie nie zabierając wam wiele miejsca, wpraszam się na później [illegible] artykułów, bo mię o to proszono. — Dzisiaj kończąc nekrolog zgromadzenia Towarzystwa pseudo-galicyjskiego, życzę z serca, aby tak zdolny muzyk jak p. Mikuli [illegible], a pozostanie po nim choć sława zdolnego muzyka, gdy tymczasem.

Do Rady powiatowej jarosławskiej wybrany został przy wyborze uzupełniającym Jędrzej Duda, naczelnik gminy Tuczap, a do Rady powiatowej limanowskiej p. Faustyn Żuk Skarszewski, właściciel dóbr.

Doniesienia policyjne. Przedwczoraj wieczór skoczył do stawu Pelczyńskiego, chcąc sobie życie odebrać, Mojżesz Sz., posługacz handlowy. Wpadłszy jednak na miejsce niegłębokie, nie mógł wytrzymać nader zimnej kąpieli i zaczął wołać o ratunek. Z zabudowania kąpielowego pospieszono mu na pomoc, i wydobyto go z wody. Mojżesz Sz. liczy lat 40, jest ojcem czworga dzieci i zeznał, że go niedostatek popchnął do tak rozpaczliwego kroku. — Wczoraj rano około godziny 6. przytrzymał żołnierz policyjny, stojący na posterunku w rynku, znanego złodzieja Ferdynanda Morawskiego, który niósł tłumok ukryty pod surdutem. W tłumoku było kilkanaście futer, zrobionych z czapek baranków, kilka kapeluszy, para zarękawków. Złodziej przyznał się, że te rzeczy właśnie skradł w sklepie kuśnierza [illegible] przy ulicy Ruskiej. Przekonano się, że złodziej rzeczywiście rozbił trzy zamki, na które wystawa przed sklepem była zamknięta. Wykryto zarazem, że Morawski w podobny sposób rozbił i skradł rzeczy z wystawy rękawicznika [illegible] przy ulicy Halickiej.

Dla walecznych i poczciwych Turków otrzymaliśmy szarpie od Izabeli i Kazi.

Teatr. W teatrze hr. Skarbka dnia 14. bm. na dochód stowarzyszenia bratniej pomocy uczniów politechniki lwowskiej „Frommont junior i Rissler senior,“ dramat w 4 aktach pp. Daudet i Belot.

(b) Wczoraj dawano „Łucję“ z panną Chiomi w roli tytułowej. Oklaskom nie było końca. Po scenie obłąkania [illegible]. A entuzjazm ten nie był wywołany sztucznym sposobem, jak to się zdarza czasami — był on szczery — cała publiczność czuła się porwaną, uniesioną, zachwyconą. Bo też takiej Łucji, jaką była wczoraj panna Chiomi, Lwów dotychczas nie widział i nie słyszał. W śpiewie swym uwydatniła całe bogactwo znakomitego głosu i przedziwnej koloratury, ale bardziej jeszcze niż śpiew zachwycała publiczność gra jej głęboko pojęta i subtelnie [illegible]

Stan powietrza. Dziś 14 grudnia — 1° R. Pochmurno.

Kraków 13. grudnia. Wydział historyczno-filozoficzny Akademji odbył wczoraj swe posiedzenie, [illegible]

Warszawa 12. grudnia. (Różne wiadomości.) [illegible]

Poznań 12. grudnia. Z funduszu przeznaczonego na konkurs dramatyczny poznański, rozstrzygnięty w czerwcu br., pozostało 900 marek, ponieważ przyznano tylko jedną pieniężną i to najniższą nagrodę. Z tego powodu komisja konkursowa wynurzyła życzenie, aby te kwotę przeznaczono na nowy konkurs. [illegible] W braku bezwzględnie dobrego utworu komisja konkursowa może przyznać [illegible] tj. 900 marek. [illegible]

ki nie uwzględniające żadnych warunków, nie odpowiadające scenicznym wymaganiom i zaletom, ale odznaczające się trafnym pomysłem lub charakterystyką osób, lub wzorowym stylem i udatnem opracowaniem, otrzymają pochwałę. Tłumaczone z obcych języków, albo już grane lub drukowane, albo takie co się już ubiegały o nagrodę gdziekolwiek indziej, nie będą przyjęte.

Sąd konkursowy składać będą: dr Rymarkiewicz, Stan. Motty, Józef Kościelski, Wład. Bentkowski, Marceli Motty, hr. A. Sołtan, B. Studniarski, dr Cybichowski, J. K. Żupański, St. Koźmian, dr W. Łebiński, Hieronim Feldmanowski.

Sztuki winne być nadesłane franko przed d. 1. października 1879 do Poznania, pod adresem: Hieronim Feldmanowski ulica Młyńska, 25.

Wiedeń 12. grudnia. (**Kronika wiedeńska.**) W niedzielę 16go nastąpi tu nowy wybór prezydenta miasta.

Wczoraj z rana padał tu pierwszy tej zimy śnieg, lecz lekka jego warstwa na ulicach i dachach znikła do południa.

Liczne przepowiednie ostrej i wczesnej zimy nie spełniły się [illegible]

Księgarnia J. K. Żupańskiego w Poznaniu oddała do druku [illegible] Lucjana Siemieńskiego [illegible] Tom I zawierać będzie: O róży, O słowiku, Laur i Laureaci, O księżycu, Dzwon Zygmuntowski, Ogrody w historji i poezji, Wilja Bożego Narodzenia, Z okolicy podgórskiej, Bajka Krasickiego. — Tom II zaś mieścić będzie: O piórze i pisaniu, Kobiernictwo i potop Zygmunta-Augusta, Album Amicorum, Kazimierz Puławski w Ameryce, Książe Karol de Ligne, Wierszokleta starej daty, Niewiasta Homeryczna.

Byłoby rzeczą zbyteczną podnosić zalety pióra Lucjana Siemieńskiego. Są one znane powszechnie, i dla tego ogranicza się na oświadczeniu, że format książki będzie taki jakim są jego „Portrety Literackie.“ Cena tych dwu tomów będzie 6 mark, trwająca tylko do wyjścia tomu I, poczem nastanie cena 8 m. Przedpłatę przyjmuje także „Administracja Dziennika Polskiego.“

Henryk Tourville, skazany na dożywotnie więzienie, odwieziony został z Bozen na miejsce kary do Gradyski. Odwieziono go zakutego, wagonem pierwszej klasy.

Okropny wypadek kolejowy, jak donosi *Debreczeni Ellenör*, wydarzył się 6. b. m. w Ungwar. Gdy lokomotywa „Ung“ z pociągiem towarowym wjechała na most, załamał się most i lokomotywa runęła w rzekę. Maszynista miał odwagę w ostatniej chwili wykonać salto mortale w rzekę i przepłynął szczęśliwie. Troje ludzi zmiażdżyła lokomotywa tak, że nie można było ciał poznać.

Ogłoszenia urzędowe „Gaz. Lwow.“ z 13. bm. Licytacje. Realność pod l. 48 w Załukciu (powiat Podbuż). Cena wywołania 150 złr.

Sprawy gospodarcze i handlowe.

Gdańsk 8. grudnia. (Sprawozdanie tygodniowe) Przez cały tydzień mieliśmy powietrze pochmurne, przy łagodnej temperaturze, od czasu do czasu nieco deszczu.

W Anglji powietrze panowało wilgotne, także przy łagodnej temperaturze, tylko zdaje się, że tam więcej było deszczu jak u nas. Ta ciągła wilgoć oddziaływa coraz niekorzystniej na kondycję angielskiej pszenicy tegorocznego żniwa, z którego dowozy na targi ciągle się zmniejszają. Uprawę roli na pszenicę w Anglji można uważać za ukończoną. Konsumcja pszenicy tego kraju jest obecnie ogromną, jednakowoż potrzeby zawsze są zaspokojane, pomimo zupełnie niedostatecznych posiłków z własnego żniwa, przez ciągłe i znaczne dowozy z zagranicy. Z tych powodów ceny pszenicy w ostatnim tygodniu były dość niezmienne.

Londyn notował w poniedziałek stałe usposobienie na obcą pszenicę, głównie zaś na amerykańską, w środę niezmienne; interes nie był jednakowoż ożywiony. Dowozy obcej pszenicy wynosiły tu w ostatnim tygodniu 73.556 kw. w stosunku do 60.177 kw. zeszłego tygodnia. Liwerpol był we wtorek wprawdzie niezmienny, ale bardzo spokojny. Tak samo Hull. Leith był bez obrotu. — W Nowym Jorku ceny pszenicy się ustaliły, a mąka zdrożała. Eksport z atlantyckich portów Ameryki zmniejszył się, gdyż tamtejsze ceny nie stoją obecnie w stosunku do angielskich targów. We Francji było usposobienie na pszenicę stałe; zdaje się jednak, że w skutek niedostatecznego francuskiego żniwa pszenicy w tym roku, będzie kraj ten niedługo zmuszony do sprowadzania za Anglją amerykańskiej i indyjskiej pszenicy, ażeby swój produkt z takową zmięszać. Obecny jednak niepewny polityczny stan tego kraju stał dotąd jeszcze na przeszkodzie podobnym tranzakcjom. Paryż był na pszenicę i mąkę stały. Belgja miała spokojne usposobienie. Na targach holenderskich płacono nieco lepsze ceny za pszenicę i żyto. Południowe Niemcy miały dostateczne dowozy. Austro-Węgry utrzymały się w cenie. Berlin notował zniżkę 5 m. p. tonnę za pszenicę na grudzień, lecz zresztą płacił dość stałe ceny. Także żyto na termina spadło.

Usposobienie naszego targu od końca zeszłego tygodnia jeszcze więcej się pogorszyło. Eksporterzy nie okazywali chęci kupna, nie doznając od zagranicy zachęcenia i mając dużo pszenicy na składzie. Koniecznem następstwem takich okoliczności była ogólna zniżka wszystkich gatunków pszenicy o 5—8 m. p. tonnę, w stosunku do cen zeszłotygodniowych. Pośledne i porosłe gatunki znajdowały nawet bardzo trudny pokup. Najwięcej kupowano wysoko-pstrą szklistą i rzeczywiście białą pszenicę, lecz dowóz tych gatunków stosunkowo bardzo był mały. I rossyjska pszenica, której dowozy były znaczne, uległa ogólnej zniżce. Żyto w pięknym krajowym i dolnopolskim gatunku przy ciężkiej wadze było poszukiwane na eksport i osiągało stałe ceny, innych gatunków trudno było pozbyć. Usposobienie na jęczmień było bardzo kiepskie. Potrzeby tego artykułu na eksport zdają się być już zaspokojone.

Płacono za 1000 kilogramów wagi holenderskiej:

Pszenicy rossyjskiej	117—127	kilogr.	170—198	marek
„ sandom. szklist.	125—129	„	210—226	„
„ „ białej	114—124	„	195—208	„
„ jasno-pstrej	126—132	„	226	„
„ wys.-pstrej szkl.	126—132	„	226	„
„ jarej	124—127	„	195—198	„
„ czerwonej	128—129	„	212	„
„ pstr. i jasno-kol.	117—124	„	192—210	„
„ wyborowej	125—132	„	240—243	„
„ zupełnie białej	125—129	„	230—245	„
Żyta rossyjskiego śwież.	117—118	„	124—128	„
„ krajowego dolnop.	119—122	„	122—136	„
Jęczmienia małego	106—111	„	147	„
„ dużego	105—114	„	155—175	„
„ na pasze	84—101	„	115—128	„
„ rossyjskiego	102—108	„	150—151	„
Koniczyny białej	p. 100 k.		—	„
Grochu rossyjskiego	„ „ „		128—136	„
„ na pasze	„ „ „		125—132	„
Rzepiku rossyjskiego	„ „ „		295	„
Owsa rossyjskiego	„ „ „		120	„
Tatarki rossyjskiej	„ „ „		100	„
Spirytus 10.000 liter proc.			48	„

A. Makowski i Sp.

Ostatnie wiadomości.

Z powodu przemówienia p. Grocholskiego *Tagblatt* pisze dzisiaj, że „obowiązkiem posłów polskich było, o wiele pierwej wystąpić ze swojem zdaniem. Jest to złą dyplomacją, jeżeli naród przytłumia swoje uczucia. W chwili zwycięstw tureckich silne słowo ze strony Polski mogło dużo znaczyć. Teraz p. Grocholski przychodzi za późno.“ My tego zdania byliśmy i jesteśmy. Ale niestety!

Co ciekawsza, wczorajszy *Czas* w korespondencji z Wiednia rozpamiętując upadek Plewny pisze z żalem: „Przyszłość Austrji zachmurza się co raz bardziej. Minęła chwila działania, chwila współudziału w zdobyczach moralnych i materjalnych, a obawiamy się, że minęła także chwila oporu i warowania interesów monarchji, przy podpisaniu pokoju.“ A *Czas* był za polityką milczenia!

Telegramy „Dziennika Polskiego“

Wiedeń 13. grudnia. Wiedeńskie wydanie „Pester. Corr.“ donosi z posiedzenia węgierskiej komisji delegacyjnej dla spraw zewnętrznych z d. 11. grudnia: Hr. Andrassy zajmując się częścią nierozbieraną dotąd mowy hr. Szecsenyego, a zarazem i niektórymi punktami z mowy Alberta Apponyi'ego, powiedział: Szecsen skarżył się, że znaną notą reformową, która była wmięszaniem się między Portę a jej poddanych, przeniesiono reformy z peryferji do centrum, zamiast coby się powinno było stać przeciwnie. Jeśli w tem popełniono błąd, to był to błąd wielu stuleci, które ten stan rzeczy wytworzyły. Jeśli Apponyi mówi o błędach przeszłości, których mowca dotknął, to jemu niech wolno będzie te błędy skonstatować, aby się usprawiedliwić, dlaczego innej jak dotąd trzyma się polityki. Andrassy podnosi swe zadowolenie, iż w dzień po upadku Plewny może powiedzieć, że klęska Turków nic nie zmienia w jego polityce, która nie opiera się na zajściach przypadkowych. I nota reformowa była akcją, o której nikt utrzymywać nie może, iż była bez skutku. Żądane reformy przyjęły wszystkie mocarstwa, a nawet Porta i powstańcy. Ci ostatni nawet wyrazili swą wdzięczność. Reformy rozbiły się jedynie o rękojmie, których żądali powstańcy, iż będą reformy preprowadzone. O nieufności chrześcian do Porty rozbiło się sformułowanie tych gwarancyj, a w czem nie można było przywrócić zgodności bezwyjątkowej i między mocarstwami. Bezwarunkowe niemięszanie się możnaby jedynie wtedy jako arcanum uważać, gdyby z tego wypływało, że i inni nie będą się mięszać. Gdybym i ja był tego zdania — mówi dalej minister — jak hrabia Szecsen, że tylko wtedy mamy prawo przemawiać przy zawieraniu pokoju, gdy udział braliśmy w wojnie, to dzisiaj bylibyśmy w samym środku wojny. Ja zaś byłem przekonania, że i bez udziału w wojnie będziemy w tem samem położeniu i dostatecznie silni. Na tamtej drodze można było wojnę tylko wojną odwrócić.

Są tylko dwie drogi do przestrzegania interesów państwowych na zewnątrz: albo utrzymywanie dobrych stosunków z innemi mocarstwami, albo bez utrzymywania tych stosunków. Wobec swego sumienia minister czuł się obowiązanym chwycić się pierwszej drogi. Czy przyznanoby mu słuszność, gdyby się był chwycił drugiej drogi? W prawdzie przestrzeganie i zachowanie interesów nie może przyrzec na wszystkie przyszłe czasy, lecz tego nie może i żadne inne państwo o sobie powiedzieć w takiej mierze. Mamy to przeświadczenie, iż nasze interesa wcześnie namarkowaliśmy, a przy najlepszych stosunkach do innych mocarstw zachowaliśmy i stanowisko, z którego równouprawnione słowo z pewnością będziemy mogli wypowiedzieć.

Wiedeń 13. grudnia. W Izbie posłów wnosi Suess, ażeby do ustawy o prowizorjum włożyć ustęp co do poboru ceł w złocie od 1. stycznia 1878. Izba odrzuca wniosek Kronawettera, ażeby rachunek z pożyczki, na zapobieżenie skutkom krachu zaciągniętej, odesłać znowu do komisji, dla merytorycznego zbadania, a przyjmuje wszystkie wnioski komisji i przyzwala na absolutorjum z rachunków za r. 1875. Poczem w trzeciem czytaniu przyjęto wniosek rządowy do ustawy, przyzwalający na pobór podatków i pokrycie wydatków aż do końca marca 1878. W końcu przyjmuje Izba i ustawę o prowizorjum ugodowem podług wniosku komisji, różniącego się tylko o tyle od wniosku rządowego, iż komisja względem wszystkich przedłużyć się mających ustaw, zaproponowała trzechmiesięczną prolongatę.

Ostatnie telegramy.

Belgrad 14. grudnia (god. 9. z rana). **Ogłoszona właśnie proklamacja rządu zawiadamia, że armja serbska otrzymała rozkaz przekroczyć granicę.**

Belgrad 13. grudnia. Podług kursującej tutaj wiadomości, potrzebującej jeszcze w każdym razie potwierdzenia, mają się Serbowie z Rumunami połączyć za 5 dni pod Widdyniem.

Stambuł 14. grudnia. Telegram Szakira paszy z Kamarli donosi: Moskale uderzyli we wtorek na fortyfikacje tureckie pod Yildiz ogniem działowym, na który Turcy silnie odpowiedzieli. Moskale zostali zmuszeni opuścić swoje wysunięte pozycje. Nazajutrz powtórzyli atak na turecką redutę, lecz Turcy utrzymali się na pozycji.

Stambuł 14. grudnia. O rezultacie bitwy pod Mieczką nie ma żadnych doniesień. Melikow przybył z posiłkami pod Passin. Oczekują ataku Moskali na Erzerum. Moskale ostrzeliwają Czuruksu (pod Batum) i zaczynają bombardować już drugą linję fortyfikacyj tureckich.

Szakir pasza trzymał się jeszcze wczoraj w Kamarli.

Bukareszt 13. grudnia. „Agence Russe“ donosi: Turcy w sześciomiesięcznej walce pod Plewną stracili tyle ludzi, że teraz wzięto tylko do niewoli 30.000 (zapewne z chorymi i rannymi). Ani jeden nie uszedł przez linję, osaczającą Plewnę.

Petersburg 13. grudnia. Urzędownie donoszą z Bogot 12. bm. Wczoraj od godz. 4ej popołudniu zaczęli Turcy z wielkiemi siłami pod wsią Kowarnaja przechodzić Lom. Pod wieczór przeszło ich więcej niż 30 taborów. Dziś zrana uderzyli Turcy wszystkiemi siłami na korpus w. ks. Włodzimierza, kierując główny atak na wieś Mieczkę. Po bardzo zaciętej bitwie, korpus moskiewski odparł świetnie Turków z frontu i zaatakował ze swej strony. Tymczasem na rozkaz naślednika, który był osobiście w bitwie, nadbiegła jedna brygada 35 dywizji, i rzuciła się na lewe skrzydło Turków. Rozprawa była prawdziwie świetną. — Z innych punktów teatru wojny nie donoszą nic nowego. Pod Jakowicą i Slatarica (Elena) wojska moskiewskie trzymają się w swych pozycjach przed nieprzyjacielem, również trzymają się w pozycjach swych naprzeciwko Lutykowa.

Petersburg 13. grudnia. Urzędownie donoszą z Bogot 12. bm.: Straty moskiewskiego korpusu grenadjerów w dzień zajęcia Plewny w 10. bm. wynoszą: 2 oficerów sztabowych, 8 oficerów wyższych i 582 żołnierzy zabitych, 5 sztabowych, 40 wyższych oficerów i 1207 żołnierzy rannych, 2 wyższych oficerów i 3 szeregowych kontuzjonowanych, razem 57 oficerów i 1792 szeregowych.

Według zeznania Tevern paszy tureckie straty w tym dniu wynoszą przeszło 4000 ludzi. Do niewoli wzięto 10 paszów, 128 oficerów sztabowych, 2000 oficerów niższych, i 36.000 szeregowych, nie licząc w to 4000 poległych. Jazda wynosiła 1200 ludzi. Zabrano 77 dział. Liczba chorych i rannych którzy nie brali udziału w walce, tudzież liczba chorągwi jeszcze nie jest znaną. Jedną chorągiew zdobył szeregowiec Zdanow z astrachańskiego pułku grenadjerów.

Na rozkaz wks. Mikołaja przed namiotem Osmana paszy postawiono straż oficerską, która mu ma oddawać honory przy odgłosie tarabanów.

Wiedeń, 14. grudnia, 10 godz. 45 min.

Akcje Kredytowe	209·60	Akcje kolei Kar.-Lud.	247·—
„ Anglo-Austr.	91·—	„ „ Połudn.	—·—
„ Unionsbank	—·—	„ Banku Fr. Austr.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	20-frankówka	9·57½

Usposobienie: słabe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, 13. grudnia, 2 godz. 10 m.

Losy kredytowe	164·50	Ung. Staats-Obl. 1877	66·25
Akcje Węgier. Kred.	196·—	Galic. Indemnizacja	86·25
„ Ang.-Austr. B.	91·50	1864 Losy	135·50
„ Unionsbank	61·50	Siedmiogr. kolej	104·75
„ kolej Kar.-Lud.	247·50	Verkehrsbank	96·50
„ „ Północn.	194·75	Tureckie Losy	14·25
„ „ Połudn.	76·75	Węg.-Gal. kolej	96·50
„ „ Alföld.	113·—	Baubank-Actien	—·—
„ „ Elżbiety	160·50	Staatsbahn	258·—
„ „ Lw.-Czer.	120·50	Bankverein	68·—
„ „ Węg. Pół.	110·50	Węgierskie Losy	78·—
„ „ Rudolfa	116·25	Reichsmark	59·—
„ „ Albrechta	—·—	Rossyjskie banknoty	1·22

Usposobienie: ciche.

Wiedeń, 13 grudnia.

Jed. dług pań. w bank	63·90	Londyn	119·50
„ „ „ w sreb.	66·95	Srebro	105·45
Renta w złocie	74·80	20-frankówka	9·57
Losy pożycz. z r. 1860	113·25	Dukat ces. men.	5·65
Akcje banku narod.	801·—	100 marek niemiec.	59·05
Akcje banku kredyt.	209·50		

Berlin.

Rossyjskie noty ban.	207·75	Staatsbahn	—·—
Akcje kredytowe	357·—	Kolei Rumuńskiej	13·70
Lombardy	131·50	Austrjackie banknoty	169·25
Galicyjskie	104·60	Uspos.: —	
Paryż. 3% renty	72·97	Lombardy	165·—

Nadesłane.

Do szanownych wyborców miasta Lwowa!

Powołany większością głosów do reprezentowania was w radzie państwa, wiem, szanowni wyborcy, że zaszczytnego tego posłannictwa nie zawdzięczam dotychczasowym moim zasługom, lecz głównie — jak to już w mojej mowie kandydackiej zaznaczyłem — wyjątkowym okolicznościom i potędze sytuacji.

Uważam za obowiązek podziękować niniejszem za poparcie mojej kandydatury tak przyjaciołom moim politycznym, jakoteż i tym szanownym wyborcom, którzy nie podzielając we wszystkiem moich przekonań i zapatrywań, położyli przecież zaufanie w mojej dobrej wierze i obywatelskich moich chęciach.

Niech oraz będzie mi wolno wyrazić serdeczne podziękowanie za gorliwą, poświęcającą i skuteczną czynność, którą zacna młodzież akademicka wśród tak trudnych okoliczności dla przeprowadzenia mojego wyboru rozwinęła. Głównym obowiązkiem młodzieży jest pracować i kształcić się na pożytecznych w przyszłości obywateli kraju; wyjątkowo jednak, w gorętszej tej lub owej chwili udział młodzieży w sprawach publicznych nie tylko nie jest niepokojącym objawem, lecz owszem rękojmią, że młode pokolenie nie uległo najniebezpieczniejszej z chorób, apatji, że będzie komu zająć kiedyś nasze miejsce.

W końcu odzywam się do was szanowni wyborcy, którzyście nie tylko nie dali mi głosu, lecz z taką energją kandydaturę moją zwalczali — was dotychczasowych przeciwników moich proszę, aby w interesie powszechnym poszły w niepamięć wzajemne urazy i niechęci, aby namiętność i gorycz nieodłączna od walki wyborczej w takich zwłaszcza toczonej warunkach, walki tej nie przeżyła. Spodziewam się, po obywatelskiej waszej lojalności, że nie przestając być czujnymi — co jest nie tylko prawem lecz nawet obowiązkiem waszym — będziecie spoglądać na moją działalność bez uprzedzenia i niesprawiedliwości, że nie będziecie żądali rzeczy niemożliwych i dacie mi czas do udowodnienia, czyli i w jakim stopniu mogę na nowem stanowisku być użytecznym krajowi.

Wiedeń 12. grudnia 1877 r.

Ludwik Wolski.

Nadesłane.

Lekarze, którzyby sobie życzyli wstąpić do służby w armji tureckiej, a to dyplomowani doktorowie za miesięcznem wynagrodzeniem 300 do 500 franków w złocie i całe utrzymanie, magistrowie chirurgji za 200 franków miesięcznie prócz utrzymania — na koszta podróży po 300 franków, a 100 franków zaliczki na pensję — zechcą się zgłosić po bliższe wyjaśnienia pod adresem: Zygmunt Kotkowski, Wien, Leopoldstadt Josefinergasse Nr. 1, 3 Stock.

Do dzisiejszego nr. dołącza się prospekt na pismo ilustrowane dla rodzin polskich p. n. „STRZECHA.“

Dnia 13 grudnia.	żądają	płacą
Lwów, z Izby handlowej.		
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar. Lud. à 200 zł.	248 75	246 75
„ Lw.-Czern. à 200 zł.	122 —	120 —
Banku Hip. gal. à 200 zł.	243 —	240 —
„ Kred. gal. à 200 zł.	218 —	214 —
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	84 75	84 —
„ „ „ 4% „	79 —	78 25
„ „ „ 5% „	84 75	84 —
Banku Hipotecz. galic. 6%	89 90	89 —
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakł. kred. włoś. 6%	95 —	93 50
Ogóln. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	91 30	90 25
Tow. kred. miejs. 6% w 15 l.	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjsk.	86 70	85 80
Pożyczki kraj. 1873 à 6%	90 50	89
Losy miasta Krakowa	15 50	14 25
„ „ Stanisławowa	22 —	20 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 61	5 53
„ cesarski	5 66	5 58
20 frankówka	9 63	9 55
Pół imperjał rossyjski	9 85	9 65
Rubel rossyjski srebrny	1 87	1 77
„ „ papierowy	1 23	1 21
100 marek niemieckich	59 50	58 50
Srebro za 100 zł.	106 75	104 75
Kupony w srebr. za 100 zł.	106 50	104 50
Wiedeń, 12. grudnia.		
5% ujedn. dług państ. bank.	64 10	63 90
5% „ „ „ srebr.	67 15	67 —
Renta w złocie za 100 pap.	75 —	74 80
5% Oblig. ind. Niż. Austr.	104 50	104 —
5% „ „ czeskie	103 75	103 25
5% „ „ węgierskie	79 25	78 50
5% „ „ galicyjskie	86 75	86 25
5% „ „ bukowińsk.	83 25	82 50
5% „ „ siedmiogr.	76 75	76 25
5% węg. poł. kol. 200 fr. 120 zł.	99 —	98 75
Listy zastawne.		
5% Banku Narod. listy	97 90	97 75
5% galicyjskie	— —	77 —
5% „	84 60	83 75
5% gal. zakł. kred. włośc.	95 25	94 75
[illegible] 5% w 33 l.	82 50	82 —
[illegible]	— —	— —
5% Zakładu kredyt. austr.	105 —	104 50
5 „ Domen państw. 120 zł.	139 —	138 50
Pożyczki losowe.		
Losy pożyczki z roku 1839	304 —	302
„ „ „ 1854	109 75	109 25
„ „ „ 1860	113 50	113 25
⅕ losów pożyczki austrj. państw z r. 1860	123 50	123 —
Losy pożyczki z r. 1864	135 —	135 50
„ prem. pożycz. węgier.	79	78 50
„ Comorente	26 —	25 —
„ Kredytowe	165 25	164 75
„ Żegl. par. na Dunaju	93 25	92 75
„ księcia Salm	41 25	41 —
„ „ Palfy	28 50	28 —
„ „ Kiary	29 —	28 50
„ hr. St-Genois	33 75	33 50
„ miasta Budy	29 75	29 —
„ ks. Windischgrätz	26 50	26 —
„ hr. Waldstein	23 25	22 75
„ hr. Keglevich	12 25	12 75
„ Rudolfa	14 —	13 50
„ tureckie 400 franków	14 60	14 30
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austrjac.	806	805 —
Zakładu kredytowego	209 75	209 50
Żeglugi par. na Dunaju	350 —	348 —
Kolei północ. Ferdynanda	1950	1947
„ rządowej fr. a.	258 50	258 —
„ zachod. c. Elżbiety	161 —	160 50
„ Południowej	77 25	76 75
„ Galicyjskiej	247 75	247 25
„ Czerniowieckiej	121 —	120 50
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wsch.	110 75	110 25
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	117 —	116 50
„ Alföld. Fiumańskiej	113 50	113 —
„ Koszycko-Bogumił.	102 —	101 50
„ Siedmiogrodzkiej	105 50	105 —
„ Cisańskiej	176 50	176
„ wschod.-węgierskiej	— —	— —
„ austr.-północ.-zach.	107 —	106 —
„ Franciszka-Józefa	129 50	128 75
Banku anglo-austrjac.	— —	— —
Zakładu kredyt. węgier.	196 50	196 25
Banku franko-austrjac.	— —	— —
„ galic. dla handlu i prz. w Krakowie	— —	— —
„ kred. gal.	— —	— —
„ galicyjsk. hipot.	— —	— —
[illegible]	97 25	96 50

Obligi pierwszeństwa.	żądają	płacą
Kolei koszycko-bogum.	69 25	69 —
„ państwow. 500 fr.	155 —	153 —
„ Emisja z r. 1867	147 —	145 —
„ południow. 500 fr.	109 25	109 —
„ Bony 1875-76 6%	— —	— —
„ p. c. F. 100 zł. m. k.	100 —	99 50
„ „ 100 zł. w. a.	— —	98 —
„ „ w srebr. 5%	106 25	106 —
„ połud. pół. niem. 5% za 100 zł. w. a.	— —	— —
„ 5% w srebrze	87 25	— —
„ galic. Kar.-Ludw. 300 zł. w. a. w srb. 5% za 100 zł.	101 —	100 50
Emisja II	99 90	99 60
„ Lw.-Czer. à 300 zł. (w srb. 5% za 100)	76 60	76 30
„ Emisja z r. 1867	75 50	75 —
„ Siedm. 200 zł. w. a.	65 75	65 25
„ ks. Rudolfa 300 zł. w sr. 5% za 100 zł.	76 25	75 75
Tow. pragskie przem. żel. po 300 zł.	89 —	87 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 65	5 64
„ dukat na wagę	5 65	5 64
20-frankówka	9 58	9 57
Suwereny angielskie	12 05	12 —
Imperjały rossyjskie	9 84	9 82
Srebro	105 80	105 60
Srebro kupony	— —	— —
Bank. państw. Niemiec. za 100 marek	59 10	59 —
Rubel pap.	1 23	1 22

Warszawa, 11 grud.	rb. kp.	rb. kp.
Listy zastawne 1ej serji	— —	99 10
„ „ 2ej serji	— —	99 10
„ „ kupon	— —	187 ½
„ „ nowe	97 60	96 85
„ „ kupon	— —	234 ½
„ likwidacyjne	85 60	85 05
„ „ kupon	— —	011 ½
Kolej warszaw.-wied.	— —	— —
„ „ bydgos.	— —	— —
Ros. pożycz. prem. 1864	— —	226 —
„ „ „ 1866	— —	219 —

Wydawca: Jan Lam; Odpowiedzialny redaktor: Henryk Rewakowicz.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ A. J. O. Rogosza.